Nr. 119. Lwów dnia 25. Maja 1861. **Sobota.**

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.

Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.

Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się

Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Lwów dnia 24. maja.

Postępowanie dzisiejszego ministeryum niewzbudziło w nas nigdy dobrej otuchy względem przyszłości kraju naszego. Budowaliśmy przyszłość naszą pod Rządem austryackim na federacyjnym stosunku do Monarchii, na samorządzie wewnątrz kraju. Ministeryum zdradzało za każdym krokiem dążności centralizacyjne i zamiar utrzymania dawnego, biurokratycznego systemu. Już owa instrukcya do Namiestników wydana wkrótce po objęciu teki przez p. Schmerlinga, którą się łudziło tylu jakoby rękojmią przyszłego samorządu, zaszczepiła w nas powątpiewanie o tak optymistycznie rozbudzonych nadziejach. Kto nakazuje urzędnikom oglądać się na opinię publiczną i uwzględniać ją, ten poczytuje zawsze jeszcze rządy urzędnicze za podwalinę państwa, a opinię publiczną za wtręt w sprawach publicznych, któremu trzeba czasem z drogi ustąpić, aby tem wygodniej rządzić. My zaś upatrujemy w tem rękojmię szczęścia narodów, w tem podstawę samorządu, aby głos narodu uważać za stanowczy w sprawach publicznych, a Rząd za rozsądnego wykonawcę tego głosu.

Przyznajemy, że często uzurpuje krzykliwa i zuchwała mniejszość powagę opinii publicznej, zwłaszcza w krajach tak odwykłych, dzięki długoletnemu uciskowi, od wszelkiej samodzielności spokojnej, jak jest nasz kraj. Ale Rządy szczerze pragnące dobra narodu, które jest zarazem dobrem Rządów samych, obudzają właśnie tę samodzielność spokojną przez urządzenie reprezentacyjnych instytucyj opartych na zasadzie sprawiedliwej i wolnych od jawnego lub pokątnego wpływu urzędniczego. W tąk urządzonych reprezentacyach bierze łatwo przewagę rozsądna większość, a Rząd kierującej się jej zdaniem, nie zaś mniejszości protegowanej z góry i podbudzanej do oporu przeciwko woli narodu przez niego samego, obudza zaufanie i staje się prawdziwym kraju organem. Taki Rząd nie potrzebuje zalecać w okolnikach swoim urzędnikom, aby się „oglądali na objawy opinii, aby jej niedrażnili“... taki Rząd oświadcza wprost, że urzędnik przeciwny woli narodu niema miejsca w jego organizacyi, taki Rząd usuwa wszystkich urzędników niechętnych narodowi. Tego nie obiecywał okolnik p. Schmerlinga, nie mógł też wzbudzić w nas zaufania, że samorząd i poszanowanie narodowości, jest jego zamiarem. Owszem, widzieliśmy przeciwnie w owym okolniku zapewnienie urzędnikom dane, że ich p. Minister będzie miał w szczególnej pieczy i pamięci. My niejesteśmy przeciwnikami klasy urzędniczej w ogóle, niejesteśmy nieprzyjaciołmi żadnej klasy społecznej, ale jesteśmy i będziemy zawsze stanowczo przeciwni stawianiu dobra jakiejkolwiek klasy nad dobro ogółu. A jednak niemożna było okolnika p. Ministra inaczej rozumieć, jak tylko że stawia, wolę urzędów, dawnym trybem, nad wolę narodu.

Piękne słowa przyrzeczenia autonomii i szanowania narodowości, rzucane tu i owdzie z najwyższych sfer rządowych, jak okruchy z obfitego stołu dla zgłodniałej gawiedzi, służyły tylko ku spotęgowaniu życzeń, ale nie ku ich zaspokojeniu. Łatwowierni łudzili się znowu nadziejami, aż oto wyszedł patent z dnia 26. lutego. Już sama igraszka z intytulacyą tej ustawy powinna była otworzyć oczy łatwowiernym. W patencie promulgacyjnym nazwano ustawę dla całej Monarchii wydaną konstytucyą (Verfassung). Ale w stosie patentów dołączonych do patentu promulgacyjnego szukaliśmy nadaremnie choćby jednego patentu z napisem „konstytucya“; unikano tej nazwy w tytułach i w texcie jak ognia. Znaleźliśmy ustawę o zastępstwie Państwa, „ordynacye krajowe“ i t. d. Nazwa „konstytucyi“ błysnęła tylko raz w patencie promulgacyjnym i zgasła w natłoku zawisłych określeń, ograniczeń i obwarowań ustawy. Zgasła nazwa, zgasła i rzecz. Śmiesznością się okrywa, kto patenta z d. 26. lutege nazywa „konstytucyą“. Nie pierwsi my wskazujemy, że ustawa nieorzekająca odpowiedzialności Ministrów i nienadająca stanowczego głosu reprezentantom w ustawodawstwie, by niepomnieć innych braków, nie jest jeszcze konstytucyą. Pominąwszy jednakże kwestyę, czy patent 26. lutego b. r. odpowiada wyobrażeniom dzisiejszym o konstytucyi, czy nie, jawnem było, że patent ten ma na celu zwołać Sejmy i Radę Państwa tylko na to, aby pod pozorem nadanej niezależności prowincyom pozbawić je tej niezależności, pod pozorem autonomii prowincyonalnej usankcyonować centralizacyę, pod pozorem form konstytucyjnych usankcyonować biurokratyczny system Bacha. Niewierzyliśmy nigdy w konstytucyjność patentu z d. 26. lutego, byliśmy pewni, że wykonanie ich okaże się niemożliwem, i że w skutek tego albo rząd sam, albo reprezentacya narodowa, drogą reformy, musi zmienić zupełnie tę połowiczną ustawę chwiejącą się między konstytucyą a postulatowemi Sejmami.

Tym powątpiewaniom głoszonem przez nas, o ile nam dozwolono było otwarcie je wypowiadać, a oraz nierównie donośniej i swobodniej przez dzienniki wiedeńskie, chciano zadać kłamstwo przez zwołanie Sejmów i Rady Państwa. Musimy odłożyć na inny raz uwagi nad sposobem jak połowiczną i pozornie konstytucyjną ustawę jeszcze połowiczniej i pozorniej wykonywano, jak usiłowano Sejmy i Radę Państwa złożyć tak, aby raczej dopiąć przez nie stłumienia autonomii niż jej rozwoju. Przypomnimy tylko, żeśmy Radzie Państwa wróżyli krótkie istnienie, żeśmy ją uważali za niemożliwą, jeżeli w niej zechcą wziąć udział wszystkie prowincye Monarchii i równie za niemożliwą jeżeli w niej Węgry, Chorwaci, Siedmiogrodzanie, Włosi nie wezmą udziału.

Przypominamy, żeśmy przewidywali wielkie przesilenie, jakie wywołać musiał system rządów dzisiejszego ministeryum, nie dla tego, aby się pochwalić jasnowidzeniem politycznem, bo przewidywał to samo każdy zdrowy rozsądek; ale dla tego, aby oszczędzić czytelnikom i sobie powtarzania argumentów popierających nasze zdania.

Przewidywaliśmy, że ministeryum z takiemi dążnościami nie będzie się mogło utrzymać, że patenta z dnia 26. lutego muszą wielkiej uledz przemianie, że Rada Państwa albo się nie zbierze, albo zebrawszy się okaże się wkrótce nieodpowiednią potrzebom. Dziś znajdujemy się rzeczywiście wedle pewnych wiadomości w przededniu przesilenia ministeryalnego, w przededniu rozwiązania się Rady Państwa i w przededniu rewizyi patentów z dnia 26. lutego.

Dziś tedy możemy tem dobitniej powiedzieć, że dawny system Bachowski, chociaż przez inne reprezentowany imiona, chociaż zmodyfikowany przez patent z dnia 26. lutego i jego czynne następstwa, jest wprost niepodobnym, bo do żadnego nie prowadzi rezultatu. Życzyćby tylko należało, ażeby to przesilenie, które tem doświadczeniem wywołanem zostało, nie trwało długo, bo dzisiaj każdy dzień naprózno stracony jest wielką szkodą tak dla całej Monarchii, jak dla każdej prowincyi z osobna.

Korespondencye „Głosu“.

Z drugiego końca Wisłoki dnia 21. maja.

(*Fr. W.*) Jak wiadomo na dzień 4go czerwca zapowiedział komitet Towarzystwa rolniczego, wystawę w Rzeszowie, przy czem ma się odbyć walne zgromadzenie tegoż towarzystwa. — Nie omieszkam w swoim czasie donieść wam o rezultacie tych obu czynności. — Kilkakrotnie zdarzyło mi się słyszeć zdanie, jakoby w obec obudzonego politycznego życia i Sejmu, Towarzystwa rolnicze straciły na swej ważności, a nawet niejako zbytecznemi już były. Jakkolwiek niezaprzeczenie Tow. rol., ta jedyna dotąd krajowa instytucya, reprezentująca najważniejszą sprawę w kraju wyłącznie rolniczym, dzisiaj obok Sejmu na drugie zstąpiła miejsce; nie mogę zgodzić się na to, ażeby miała na ważności utracić, choćby już przez to samo, że powołana jest popierać tę gałęź dobra publicznego, od której wyłącznie rozwój dobrego bytu i bogactwa krajowego u nas zależy. — Gospodarstwo, ziemia, rola, i wszystko co z tem połączone, długo jeszcze będzie u nas jedyną podstawą bytu. — Im wolniejsze instytucye, im bardziej rozwiązane ręce, tem łatwiej, tem lepiej podstawę tę rozszerzać i na niej przyszłość budować. — Ze wszystkiego, co się w koło nas dzieje, coraz bardziej powinniśmy się przekonywać, iż tylko w własnej pracy, w rozwijaniu sił własnych tak materyalnych, jak moralnych cała nasza nadzieja. — W ogólnym tym ruchu, w ogólnej tej robocie główny udział na długo jeszcze obywatelstwu wiejskiemu przypadnie. — Na nas to ciąży nie tylko obowiązek naprawienia przeszłości, sprostania wymaganiom obecnym, ale i walczenia w przyszłości. Im bliżej nadchodzi chwila autonomii, tem większa czeka nas praca, tem większy obowiązek skupienia sił, wytężenia zdolności, obliczenia się z sobą. — Jeżeli doczekamy samorządu, to znajdziemy się w położeniu dziedzica, któren odebrał własny zarząd spuściznę swoją po długiej dzierżawie. Zastaje on tam budynki zniszczone, płoty popalone, inwentarz zmarnowany, lud rozpuszczony, rolę chwastem i zielskiem zarosłą -- jakiegoż to nakładu, jakiej pilności, jak umiejętnej potrzeba pracy, by wszystko to przywieść do ładu, co lata złej woli, rozpusty i nieumiejętności w zarządzie zepsuły. — Praca ta nie ograniczy się na samym materyalizmie, w samym sobie i młodszej braci naszej, musimy wyrabiać ducha porządku szanowania praw dotąd narzucanych z góry, a przeto mniej obowiązujących, do których obchodzenia byliśmy nieraz zmuszani. — Własnym przykładem ładu, wytrwałości, zabiegliwości musimy przodkować temu ludowi, co nas otacza i na nas spogląda. — Częstokroć z zapomnieniem własnego interesu i korzyści musimy łagodzić tę waśń, tę niechęć i podejrzliwość jaką w nim minione stosunki zrodziły. — Jednem słowem z surowego w gruzy rosypanego materyału, musimy na nowo stawiać budowę społeczną i polityczną. —

W zwyż przytoczonem zdaniu o bezużyteczności Towarzystw rolniczych, przebija snać widocznie owa dosyć powszechna u nas wada braku specyalności. — Nie pojmujemy jeszcze, iż społeczeństwo jak sztuczna machina z rozmaitych składa się sprężyn, szrubek i kółek; nie pojmujemy przeto, że pracę wewnętrzną, społeczną należy tak urządzać, jak urządzone są wielkie machin fabryki, gdzie jedni robią kółka, drudzy szrubki, inni sprężyny, a inni znowu wszystkie te części razem składają. Ztąd wszyscy chcielibyśmy być mechanikami i całą kierować maszyną. — Ztąd gdy Sejm się przygotowywał, wszyscy z małemi wyjątkami, chcieliśmy być doń wybrani, nie pomnąc, iż kto chce szczerze służyć krajowi, nie trudno wszędzie znajdzie do tego pole. — Ztąd nareszcie dziś nie jednemu się zdaje, że tylko w Sejmie pożytecznym być można. — Dzieje się tu tak, jak to niegdyś działo się w gospodarstwie. — Kiedy zaprowadzono owce i gorzelnie, wszyscy zaraz do tego się rzucili; czy były pastwiska, czy ich nie było, czy kto miał grónta mokre, czy suche, czy kto miał łąki, czy nie miał siana, rwał się do owiec, czy miał lasy, czy drzewo drogo kupował, czy miał grunta pszenne, czy kartoflane, stawiał gorzelnie, a zaniedbawszy przeto inne źródła dochodu, lub rolniczego przemysłu wpadał w biedę i bankructwo. — Pominąwszy już cichą, domową, że tak rzekę pracę, którą zarówno można służyć krajowi, (boć według mego przekonania nawet szewc, co dobrze i sumiennie buty szyje służy mu także.) pominąwszy mówię, ową cichą, skromną zasługę, która częstokroć więcej przynosi pożytku niżeli niezręczne wystąpienie na scenę publiczną, czyż praca około rozwoju Towarzystwa rolniczego, ogniowego, naukowego, sztuk pięknych, i t. d., nie dosyć nastręcza nam sposobności służenia z pożytkiem sprawie publicznej. —

Wszystkie te wymienione tu zakłady są to owe kółka, szrubki i sprężyny z których się składa mechanizm społeczny, a które im dokładniej, im specyalniej wyrobione, tem lepiej przyczynią się do trwałości i siły całej machiny. —

Stanisławów dnia 21. maja.

Autonomia w każdym kierunku życia narodowego musi dla kraju najzbawienniejsze wydać owoce; kierunek gospodarstwa krajowego zasługuje w tym względzie na troskliwą uwagę i szczegółowy rozbiór, bo władze duchowe, te wyższe potęgi życia ludzkiego, z gruntu materyalnego się podnoszą i rozwijają. W pierwszym rzędzie potrzeb gospodarstwa krajowego stoją drogi lądowe i wodne, bez których ruch, wymiana między ludźmi i wzajemne wspieranie się, są niepodobne. Skuteczne usiłowania ku temu celowi wychodziły u nas zawsze od krajowców, rozporządzeniom praktycznym ś. p. Wacława Zaleskiego, kiedy był referentem gubernialnym tego wydziału, i hr. Gołuchowskiemu za czasów jego namiestnictwa, zawdzięcza kraj prędkie uzupełnienie dobrych dróg ze Lwowa przez Rohatyn, Brzeżany, Tarnopol w trzech kierunkach na Pokucie, Bukowinę i Podole, z ominięciem długiej i górzystej drogi Podkarpackiej, prowadzących, tudzież most na Dniestrze w Haliczu, przez konkurencyę pod nadzorem interesowanych obywateli daleko lepiej, mocniej i taniej jak most

CZĘŚĆ LITERACKA.

KORESPONDENCYA MICKIEWICZA.

He was a man, take him for all in all.
Hamlet.

Mamy przed sobą ostatnie odbite arkusze VI tomu pism Adama Mickiewicza, który razem z I. niebawem opuści prasę i uzupełni rozpoczęte tu przed dwoma laty wydanie dzieł naszego wieszcza. Arkusze, o których mówimy, zawierają p. t. korespondencyj, listy Adama, w różnych czasach do różnych pisane osób, i nie możemy się oprzeć pokusie udzielenia z nich już teraz najciekawszych wyjątków, przekonani, że publiczność nie weźmie nam za złe naszego pośpiechu.

Wypada nam wszakże zgóry położyć zastrzeżenie. Korespondencya Mickiewicza nie ma żadnego literackiego charakteru, i ani obfitością, ani treścią nie przedstawia żadnej historycznej, lub artystycznej całości. Mickiewicz nie lubił listować, i skąpy był we wszelkie uczuć wylania. „Jest szczególny rodzaj lenistwa — pisze on do Zana z Moskwy w r. 1828 — na który musisz nowy wyraz wynaleźć: jest to odkładanie ode dnia do dnia; tym sposobem, często pół roku ciągnie się u mnie napisanie listu...“ Niestety, wspomniany tu rodzaj lenistwa nie jest ani tak szczególnym, ani przedewszystkiem tak mało znanym w apolińskiem bractwie! Ale przy podobnem usposobieniu, którego Mickiewicz przezwyciężyć nie mógł nawet w stosunkach z przyjacielem „co największe do jego częstej korespondencyi miał prawo“, łatwo zrozumieć, dla czego listy naszego wieszcza tak szczupłe zajmują miejsce w zbiorze pism jego. Łatwo także zrozumieć, dlaczego te listy (z wyjątkiem może jednego, do Towiańskiego) są nietylko zupełnie poufne ale i zupełnie potoczne, a i ważniejszych nawet, gdzie się zdarza, przedmiotów i zagadnień dotykają w sposób, prawie zawsze pospieszny i pobieżny. Korespondencya to dorywczo kreślona; naglącą tylko potrzebą za każdym razem wywołana; nie dla jakiego uczuciowego wynurzenia lub filozoficznego rozpamiętywania, ale w wyraźnym, szczególnym, i zazwyczaj bardzo drobnym interesie do jednej lub drugiej wystosowana osoby:

„Nie uczona jej postać, nie wymyślone słowa,
„Ani lice, ni oko nad inne nie błyska...

Wolnoż dokończyć przytoczenia? Wolnoż dalej powiedzieć z poetą:

„A każdy rad ją ujrzeć, rad posłyszeć z blizka.“ ?...

Już to wogóle, ogłaszanie poufnych pism i listów znakomitego w narodzie męża, nie jest, zdaniem naszem, rzeczą ani tak niechybnie godziwą, ani tak nad wszelką wątpliwość pożyteczną, jak wielu teraz przypuszcza między nami. To pewna w każdym razie, że postać zmarłego rzadko okazuje się wyższą na takim stosie, skrzętnie ułożonym z drzazgów i okruszyn, za życia w ukryciu przechowanych. Smutne to i prawdziwe przysłowie francuzkie: że nikt nie jest wielkim człowiekiem przed swoim lokajem; smutniejsza jeszcze, niestety, że publiczność XIX wieku coraz bardziej przesiąka tym lokajskim zmysłem, tą niedyskretną żądzą oglądania wielkich mężów w ich stroju najbardziej domowym, wnikania w szczegóły ich powszedniego życia i trybu, obliczenia wszystkich drobnych ułomków i ułomności materyalnego ich bytu; wkładania niewiernego palca nietylko w ranę geniuszu, ale we wszystkie jego szuflady i sprzęty... Przyznać zresztą wypada, że publiczność odebrała ostatniemi czasy w tej mierze liczne zachęty ze strony, z której najmniej tego spodziewać się należało. Ostatniemi czasy niejedni pisarze, i najznakomitsi nawet wśród nich, dali gorszący przykład na własnej osobie: Chateaubriand, Lamartine, George Sand i t. p. nie czekali nawet lokajskiej posługi, i sami się przed czytelnikiem rozebrali—do naga. Ale cokolwiekbądź, to czyhanie na wszelkie *intima* i *infima* sławnych żywotów, jest jedną z największych nieobyczajności naszych obecnych obyczajów, a tem wstrętniejszą, że nie brak jej, jak wszelkiemu złemu, na mamiących pozorach. Bo ileż to razy płocha i grzeszna ciekawość głosi się tu czystem pragnieniem wiedzy, ileż to nawet razy rzekoma miłość prawdy bywa tylko prostą miłością skandalu!..,

Historya, bez wątpienia, ma swoje wielkie prawa, i wolno jej niezawodnie wznieść się nad wszelkie, nietylko salonowe ale i towarzyskie względy. Nie przeczymy temu, ani też lekce ważymy pożytków, jakie odnosi z odsłonionych skrytości zapadłych czasów i zgasłych mężów. Ale zdaje się nam, że w tej mierze pewne rozróżnienie jest tak widocznie moralną naturą rzeczy wskazane, jak mało dotąd uwzględnione przez badaczy i szperaczy; że należałoby tu, jednem słowem, roróżnić między ludźmi czynnego politycznego życia, a tymi co czystą zamieszkali sferę idei i ideału. Politycy, dyplomaci, wojownicy nie przez same swe tylko jawne czyny i urzędowe wystąpienia wpływają na losy świata, są oni ludźmi publicznymi nawet w prywatnych stosunkach i prywatnych zwierzeniach, tam nawet znaleźć nieraz można istotne motywa ich czynów, rzeczywiste sprężyny ich działań—i tam ich szukać ma prawo potomność, tem zresztą wolniejszą od skrupułów, że takowych zazwyczaj i nie mieli aktorowie, co zalegali scenę dziejów. Korespondencya Pitta lub Napoleona jest ważnym, nad miarę cennym nabytkiem dla wiedzy, i rozumiemy to dobrze, że uczony wydawca listów naszego Jana III nad wzgląd, że przez tę publikacyą straci na swej wielkości postać bohatera z pod Chocima i Wiednia, przeniósł wzgląd wyższy historycznej prawdy. Ale inaczej się ma z mistrzami słowa i sztuki, inaczej z tymi, co jak duch przemawiali do ducha. Oni przez swe dzieła tylko, przez swe utwory, przez swe jawne czyny wpływali na obecność, wpływają na potomność, w tych dziełach i utworach zawarty cały ich stosunek do ludzkości, w nich złożona najważniejsza, dla świata jedynie ważna, śmiemy nawet powiedzieć że dla świata jedynie prawdziwa część ich jestestwa. Wielkie słowa Arystotelesa: że „sztuka jest prawdziwszą od rzeczywistości,“ i w tem rozumieniu zasługuje na

na Dniestrze w Niżniowie zbudowany. Most bowiem halicki kosztował 16000 zł. m. k. i ciągle jest dobry, a Niżniowski, wyłącznie przez władze rządowe kosztem skarbu publicznego zbudowany, kosztował przeszło 60000 zł. m. k. i co rok się psuje. Ile restauracya teraźniejsza tego mostu, tej wiosny w znacznej części lodami zrujnowanego kosztować będzie, znajomość tej cyfry rzuciłaby najlepsze porównawcze światło między dziełem lokalnej znajomości, zręczności i troskliwości obywatelskiej, a dziełem niepraktyczności i obojętności urzędniczej. Niemniej żegluga na Wiśle, Sanie i Dniestrze z całą siecią rzek w nie wpadających i płody z całego kraju do tych głównych arteryi sprawozdań mogących, od samorządu naszego swej przyszłości oczekuje, podczas gdy jej przeszłość ośmdziesięcioletnia w ogromnych plikach aktów rządowych butwieje, bo jak archiwa krajowej dyrekcyi budowniczej świadczą, nasza żegluga rzeczna już od 1780 roku na papierze jest w ruchu, lecz ile razy plany, projekta i kosztorysy regulacyi rzek naszych mozolną podróż z dołu na górę od techników obwodowych do najwyższych władz rządowych ukończyły, zniecierpliwione rzeki karpackim prądem bystrego żywiołu naglone, łożyska i brzegi zmieniały, tak że owe plany, projekta i kosztorysy, z najformalniejszą aprobatą nadworną, od czasu do czasu przez kilkadziesiąt lat w końcu zawsze na mieliznie osiadały.

Tylko samorząd doprowadzić nas może do ruchu praktycznej żywotności, nasze talenta, siły i prace ku podźwignieniu kraju, które tyle lat bez winy zmarnował, organicznie połączyć mającego. Jak z małych początków siłą telentu i uczciwej pracy do potężnych dzieł doprowadzić można, dowodzą między innemi na ruchliwym zachodzie przykładami fabryki machin parowych i innych wyrobów Borsiga w Berlinie, który przywędrowawszy jako czeladnik z południowych Niemiec do Berlina, przez przemyślną zręczność, wytrwałość w pracy i uczciwość do tego doprowadził że dziś na pruskich, północno-niemieckich i rosyjskich kolejach żelaznych machiny parowe przeważnie z jego fabryki się znajdują, z fabryki, która zawsze 2000, a czasami przeszło 4000 ludzi zatrudnia. Połączmy głowy i ręce do wspólnej pracy, a w kraju naszym i koleje żelazne będą nasze, bo choć dostatecznych zapasów pieniężnych w tej chwili nie mamy, nie martwy kruszec, ale jeniusz ludzki jest twórcą nauki i sztuki i dzieł ich nieśmiertelnych, daleko starszych, jak środki wymiany, które skoro kraj własnych ludzi fachowych i spojność ich działania posiadać będzie, skrzętna praca i rozsądna oszczędność łatwo nagromadzą.

Prawo stowarzyszenia gospodarskiego przemysłowego i handlowego jest pierwszym węzłem społecznym, jest stopniem prowadzącym naturalnie i bez skoków, których w naturze nie ma, do życia i samorządu politycznego, jako ostatniego najogólniejszego łącznika, jest szkodą dla przyszłych przewodników w życiu społecznem i politycznem. Ważne więc nie tylko pod względem swobodniejszego bytu materyalnego, lecz także pod względem moralnym i politycznym są owe zawiązki gospodarskie przemysłowe i handlowe, towarzystwa zabezpieczeń wzajemnych od szkód ogniowych i innych elementarnych, domy zleceń i inne zakłady, w celu i kształty dziś tak płodne. Kto na tem lub owem polu rzetelnie i gruntownie pracuje, jest naturalnym reprezentantem znacznego koła współobywateli łącznikiem tychże z innemi kołami. Kto zaś niewypróbowawszy sił swoich w bliższych mu i zrozumialszych zawiązkach ulitarno-społecznych, od razu w politycznem najobszerniejszem kole przez zapalczywe ubieganie się, bez dostatecznej świadomości celu i skutków, przyszedł do roli, którą czynnie odgrywać potrzeba, ten się puścił na oślep; niechże się z własnem sumieniem i z opinią publiczną, przed któremi jest odpowiedzialnym, wcześnie obliczy, by mu po długiej biernej roli, w której na równi z pozycyą swą stanąć może, nigdy nie jest w stanie, nie został niesmak i rozczarowanie i surowy sąd opinii, jako konieczne skutki przecenienia się lub innych złudzeń. Gdzie tyle socyalnych rozpadlin jest do wyrównania, by sobie ludzie w nieobłudnem i statecznem zaufaniu do wspólnego dzieła, chwile sentymentów nieraz sztucznie wywołanych przetrwać mającego, bratnie dłonie podali — tam obywatel kraju ze zdrowym poglądem na sprawę publiczną i jej żywotne, w naturze rzeczy i stosunków naszych leżące potrzeby i z dobremi dla nich chęciami, w każdej pozycyi, gdzie go los postawił, wdzięczną i zasłużną widzi przed sobą pracę.

Przegląd polityczny.

W obec noty ministra spraw zagranicznych x. Gorczakowa, zamieszczonej w „Journal de St. Petersbourg", słabnieją w tej chwili domysły o zbliżeniu się Francyi do Anglii w celu podniesienia kwestyi polskiej. X. Gorczaków pisze do Kisielewa między innemi: „Zwracamy uwagę gabinetów na niebezpieczeństwo, jakiem grozi wyprowadzenie wojsk francuzkich z Syryi, i uchylamy się od odpowiedzialności za rezultat postanowień, których następstwa przewidywaliśmy i wskazaliśmy." Porównywając to miejsce z tem, co w senacie mówił p. Billault, a co do dworów obcych napisał p. Thouvenel, zdaje się wynikać, że Rosya w kwestyi tej idzie z Francyą ręka w rękę, bo nawet prawie tych samych co Francya używa wyrażeń i zwrotów w okolniku dyplomatycznym, że zatem Francya dostatecznie porozumiała się z Rosyą w sprawie wschodniej, i że wspólnie postanowiono iść dalej razem bez oglądania się na resztę Europy, bez żadnej konwencyi europejskiej, która im dotąd tylko ręce wiązała. W najgorszym razie w takim wypadku będą miały tylko przeciw sobie Anglią i Turcyą, podczas gdy dotychczasowa konwencya wciągała w tę sprawę Prusy i Austryę, które jakkolwiek wcale nie usposobione do czynnego wystąpienia, musiałyby jednak w skutek zawartej konwencyi przechylić się na tą lub na ową stronę. Dzisiaj przechyliły się one tam, gdzie wiedziały rękojmię pokoju tak im potrzebnego i spowodowały ewakuacyę Syryi. Ale gdy konwencyą rozdarto, gdy na nich nie ciąży obowiązek wyrzeczenia swego zdania, ograniczą się w sporze wschodnim na demonstracye dyplomatyczne, na pożyczki pieniędzy w celach wojennych, na wystawienie jakiego korpusu, a tymczasem pójdą rzeczy na wschodzie swoim torem i staną przed Europą jako fakta dokonane. Bądź co bądź, wszystko dzisiaj zdaje się zapowiadać, że sprawę wschodnią stawia Napoleon na pierwszem miejscu i że w tej sprawie razem z Rosyą iść zamyśla. Czy zaś wypadki nie zmuszą go do zmiany frontu? czy sytuacya Włoch, Austryi, Niemiec nie popchnie go inną drogą? czy wreszcie położenie dzisiejsze Rosyi nie wpłynie przy bliższem rozpatrzeniu się w konstelacyi europejskiej na zapadłe już postanowienia? o tem dzisiaj przesądzać nie możemy.

Polityka dwóch zachodnich, nawet w sojuszu rywalizujących mocarstw, jest sobie wprost przeciwną. Z tego stanowiska możemy sobie wytłumaczyć niektóre fakta, które dzisiaj błąkają się po dziennikach, w różnem przedstawiane świetle. Dla interesów Anglii potrzeba pokoju w Europie, a nawet w Azyi i w Ameryce. To też we Włoszech nierozpoczęła Anglia, tylko przyszła wtedy, kiedy potrzeba było wpływ Francyi zrównoważyć. Żywotną zaś kwestyą dla Napoleona jest, aby Europę przekształcić i w nowym porządku rzeczy szukać przymierza dla siebie i dla swojej dynastyi. I tą drogą postępuje polityka Napoleona mimo wszelkich nót Monitora i okolników p. Thouvenela. Na Wschodzie, nad Dunajem, za Renem wszędzie widać nici tej polityki, wyrachowanej naprzód, podzielonej na ustępy, w których co raz to inaczej grupują się państwa, i koleją odbierają plagi, z czego nawet życzliwi ich sąsiedzi mocno się radują. Napoleon posiada sztukę izolowania tego, na którego chce uderzyć. Potrzeba jednak do tego pewnego zbiegu okoliczności, a nawet nieraz i poprzedzającej przyjaźni i sojuszu. Jest to droga powolna, a nawet często zapoznana przez ludzi gorętszych chęci i większej niecierpliwości, mimo to jest ona pewną i w końcu zawsze wygrywającą. Widzi to dobrze i ocenia Anglia. Ztąd tłumaczy się jej gorączkowe usiłowania, aby wszędzie gasić żarzewie rzuconego ruchu. Porcie pomaga wszystkiemi siłami w przytłumieniu ruchu nad Dunajem. Otwiera jej zapasy swoich arsenałów w Korfu, wymusza dla powstańców w Hercegowinie komisye, które w formie proklamacyi Omera Baszy rozchodzą się po biednej krainie, a które w istocie, gdyby w życie wprowadzone były, narobiłyby z czasem sułtanowi więcej kłopotu, niżeli ajenci rewolucyjni. Ale Anglia wie o tem, że obietnice Porty nigdy w życie nie wchodzą. Jej przedewszystkiem idzie o pokój, aby w czasach ruchu nie dać się rozeprzeć wpływowi Francyi.

Z tych samych powodów chyli się także sprawa duńsko-niemiecka ku spokojnemu rozwiązaniu. Anglia widziała w niej żarzewie wojny, w której Francya mogłaby skorzystać. Wmieszawszy się bowiem w bijące się między sobą Niemcy, mogłaby tanim targiem przyjść do lewego brzegu Renu, czegoby Anglia znieść nie mogła. Ze sprawy więc, którą Niemcy wytoczyli jako swoją wewnętrzną zrobiła Anglia sprawę międzynarodową i obopólnie użyła wpływu swego z takim skutkiem, że Dania dzisiaj rozpuszcza wojska swoje i godzi się z wymaganiami Holsztynu.

Sprawa polska byłaby Anglii bardzo na rękę, gdyby znowu Napoleon nie chciał ztąd korzystać. Zdaje się jednak, że nowa konstelacya Europy będzie mogła tej sprawie odjąć wszelkie niebezpieczeństwo, jakieby dla interesów Anglii ztąd wyniknąć mogło.

Z faktów nie ma dzisiaj nic ważnego. Telegramy z Berlina donoszą o wykończeniu projektów do nowych ustaw, mających na celu reformy w królestwie Polskiem. Płatanów i Karnicki udali się do Petersburga po sankcyę Cesarza. Xiążę Gorczaków, czekając długo na pokorne ze strony miasta prośby o zwinięcie zaimprowizowanych na placach warszawskich obozów, zwinął sam kilka placówek, nie widząc koniecznej ich potrzeby.

Monitor oświadcza, że list cesarza Napoleoda do x. Murata w sprawie jego kandydatury w Neapolitańskiem nie jest prawdziwy i że jakkolwiek cesarz zganił postępowanie xięcia kandydata nie wymówił mu jednak swojej przyjaźni.

W sprawach domowych Austryi głucha nastała cisza. Rada Państwa ma jeszcze ferye, a Sejm węgierski obraduje dalej nad wnioskiem Deaka. Rząd austryacki poddał wszystkich cesarskich urzędników w Węgrzech pod juryzdykcyę wojskową, aby z władcami krajowemi nie wejść w zatargi. Tym sposobem postanowione są w Węgrzech dwa przeciwne sobie rządy. Pogłoski o zmianie ministerstwa ustały, bo wszystko zdaje się być jeszcze w zawieszeniu. Nie wiadomo na którą stronę rząd się przychyli. W Węgrzech exekucye podatków idą swoim trybem. Siedmiogród wyłączył rząd od udziału w Sejmie węgierskim.

Korespondencye „Głosu."

Wiedeń, dnia 22. maja.

♁ Przesilenie ministeryalne tak jest w sytuacyi, iż wszyscy o niem mówią, lubo nikt z pewnością nie wie ani bliższych powodów, ani kierunku w którym się skończy. Sprawa węgierska znajduje u dworu coraz więcej stronników. Sam Cesarz zdaje się czuć, iż pojednanie się z Węgrami przyniosłoby niechybne ulgi całemu państwu. Osoby idące za tą myślą, radzą dalsze koncesye Pod'ug nich Węgrzy sami zmienią prawa 1848 r., jak raz naród i korona staną na gruncie zupełnie legalnym. Uznanie tego gruntu przez króla, byłoby do tego pierwszym krokiem. Przeciwnicy odpychają tę drogę jako zgubną dla jedności państwa i stoją przy centralizacyi konstytucyjnej podług dyplomu i późniejszych reskryptów. To pewna, że adres Węgrów będzie przyjęty przez Cesarza, jeśli się zamknie w znanych już granicach. Czy nastąpi odpowiedź, i w jaki sposób? Tu się opinie dzielą w sferach rządowych. Jedni chcieliby ten adres przedłożyć parlamentowi z zawezwaniem do odpowiedzi, która podług tych wypadłaby w duchu teraźniejszej większości. Drudzy sądzą, że ta większość mogłaby się zmienić na inną Węgrom przychylną. Ministeryum przeto najprędzej się zgodzi, żeby Cesarz adres zostawił bez odpowiedzi, a temsamem nastąpi rozwiązanie Sejmu węgierskiego, i powołanie przez proste wybory do Rady Państwa. Gdy i ten środek chybi skutku, parlament w swym składzie obecnym, przystąpi do kwestyj finansowych. Stronnicy Węgier po za ministeryum pracują koło N. Pana dla przekonania go, że droga ta jest zgubniejszą, niż pojednanie się z Węgrami przez koncesye. Jeśli się nie mylę, ta strona weźmie górę. Ministeryum wtedy ustąpi, lecz jaki system przyjmą następcy, względem innych prowincyj? Węgrzy chcą mieć swe osobne ministeryum — tutejsze może być przeto albo prowincyonalne, albo trochę mniej centralistyczne. Zależyć to będzie od tego, jak reprezentacye prowincyj staną dalej w parlamencie. Trzeba przynajmniej. żeby przekonali Cesarza, że dawny system pomimo konstytucyi trwa jeszcze w prowincyach, i że autonomia, którą sam N. Pan tylekroć przyrzekł, jeszcze bynajmniej w życie nie weszła. Trzeba żeby przekonali nadto, że prowincye tak cierpią jak cierpiały, i że ich los dopiero się poprawi, gdy system szczerze zmienionym zostanie.

Za dni kilka rozpoczną się posiedzenia i posłowie znajdą porę do postawienia potrzeb i życzeń prowincyj, w obec teraźniejszego systemu, tak żeby większość przynajmniej moralna została z nimi.

Co nastąpi dalej? to zależyć będzie bardzo wiele od polityki ogólnej. Pomimo ciszy, wszystko się rusza i przygotowuje. Proklamacya Omer Baszy nieuspokoi chrześcian w Turcyi, wyjście wojsk francuzkich w Syryi nie zabezpieczy tam spokojności, obecność bierna Austryi nie rozwiąże kwestyi włoskiej. Może wybuch się odwlecze — lecz prędzej lub poźniej nastąpi, jeśli dyplomacya pozostanie jak dotąd, w walce o zasady i o sposoby.

Austrya.

„Dziennik ustaw" zawiera rozporządzenie, które poddaje wszystkich cesarskich urzędników cywilnych w Węgrzech pod juryzdykcyą wojskową. Rozporządzenie to wydało się niektórym jakoby ogłoszeniem stanu oblężenia dla urzędników cesarskich w Węgrzech. Lecz „Donau Zeitung", organ ministeryalny, oświeca nas w tej okoliczności bardzo dokładnie. W Węgrzech, dzięki składowi połowicznemu biurokratyczno konstytucyjnemu, są dwojakie urzędy, jedne cesarsko-austryackie, drugie królewsko-węgierskie. Cesarskie są przeznaczone do poboru nielegalnego podatków, muszą się przeto obawiać oporu nietylko ze strony mieszkańców, ale oraz ze strony urzędów legalnych królewsko-węgierskich. Ażeby więc obronić te nielegalne organa przeciwko oporowi ludności i organów legalnych rozciąga Rząd nad niemi juryzdykcyę wojskową. W skutek tego będzie wprawdzie każde wykroczenie takiego urzędnika sądzone podług wojskowych przepisów i przez władze wojskowe, ale oraz i każde ubliżenie jego urzędowi lub osobie. Tak tedy mniemany stan oblężenia dla urzędników cesarskich jest właściwie ich opieką i ochroną a w pewnym względzie raczej stanem oblężenia dla mieszkańców i urzędów legalnych, które w razie kolizyi z władzami cesarskiemi będą ulegać wyjątkowym prawom. –

— Parlamentarna korespondencya donosi, że w ministeryum spraw zagranicznych w Wiedniu panuje od niejakiego czasu nadzwyczaj wesołe usposobienie. Domyślni ludzie sądzą, że powodem do tego jest chwilowe naprężenie się stosunków między Francyą i Anglią z powodu tymczasowego załatwienia kwestyi syryjskiej. Mówią, że już dawno nie zachodziły tak ścisłe stosunki między Austryą i Anglią, jak teraz. Wnioskują nawet niektórzy, że Anglia zawarła z Austryą umowę, zapewniającą Turcyi pomoc w pewnych wypadkach. W Wiedniu oczekują skutku operacyi, przedsięwziętych przez serdara Omera Baszę przeciwko powstańcom bośniackim i hercegowiń-

---

uwagę; utwór sztuki jest prawdziwszym od materyalnej rzeczywistości jego twórcy. Poznanie tej materyalnej rzeczywistości nie wiele się przyczynia do zrozumienia kreacyi ideału; a Lessing już zrobił to trafne spostrzeżenie, że najjaśniejszym geniuszem świecą na Parnasie ów właśnie Homer i ów Szekspir, których biografia najbardziej jest ciemną. Czyż dla pobożnego wędrowca do watykańskich fresków Urbinaty, tak konieczna jest droga przez owę *Via lungara*, na której mieszkała sławna córka piekarza? Czyż dla uroku Syxtyńskiej Madony tak nieodzowną wiadomość o pewnym modelu? Z wyjaśnionego żywota mistrza nie wielkie pada zazwyczaj światło na jego dzieła, ale często wielki niestety pada cień na jego charakter. Bo słabą i wątłą jest biedna ludzka natura; Duch Boży unasza się nieraz nad przepaściami moralności, najczystsza perła z chorobliwego wylęga się mięczaka, i nie bez przyczyny umny Heleńczyk naznaczał czasem Bogini piękna powstanie z piany i szumowin!... Biografia artystów jest prawie zawsze mikrografią ducha, a przeciwnie do naszego psalmisty, poeta powinien żądać, aby zginęły jego czyny, a pieśni tylko same powstały i zostały. Dokładne poznanie tych czynów nie wiele przynosi korzyści pod względem estetycznym; pod względem etycznym wiele przynosić może szkody. Umysł prawy i trzeźwy, w najlepszym razie, wyniesie tu tylko tę naukę, którą już na pierwszej mógł znaleźć kartce biblijnej: naukę, że Pan „tchnął swój dech" — w lepiankę z gliny; umysł chory i do upadków skłonny znajdzie tu usprawiedliwienie dla swych słabości, dla nich nawet uprawnienie, i szczęśliwy będzie z odkrycia, że tak częsty jest związek między wyzwoloną sztuką a wyzwolonem życiem — przecież tak niedawno temu jeden z naszych „wieszczów" („rymarzy" by powiedział nasz Rej poczciwy) wzywał w tej myśli sławne imię Fornaryny!... Ktokolwiek szukasz natchnienia i podniesienia w eterycznych wyżynach Olimpu, patrz na wielkie twory apolińskich synów, nie patrz na drobiazgi ich życia, nie zaglądaj do ich notat, rachunków i listów! Na widok arcydzieła Tycyana mógł Correggio wykrzyknąć swe wzniosłe *anch'io!* na widok korespondencyi wielkiego kolorysty (pewnego n. p. płazkiego listu do płazkiego Aretina) mógłby był tylko zawołać upokarzające: *anch'egli!...* I on także! i taki nawet geniusz nie był wolnym od naszych powszednich ułomności, posiadał je nawet w nierównie wyższym może od nas stopniu, był może bardziej od nas marnym i miernym — te smutne myśli rozczarowania (w których więcej może dumy niż pokory) budzi w nas zazwyczaj zaspokojona w tej mierze ciekawość!... Ach, zbytnia ciekawość jest zgubną w każdego rodzaju Edenie, także i w Edenie sztuki! Pierwszym jej rezultatem bywa poznanie się na naszej nagości, na nagości ludzkiej natury; a ostatnim jest — utracenie raju: zwątpienie o tem co piękne, gdy tak rzadko okazuje się prawdą, i dobrem tak rzadko!...

Czyż wszakże dla tego, miłośnik literatury i sztuki ma się już zupełnie zrzec wszelkich badań biografii, i ciesząc się z tworów duchownych, rozmyślnie — prawiebyśmy powiedzieli: wspaniałomyślnie — zabaczyć ich twórców; nie pytać się o tych twórców żywot, o ich koleje, ich cierpienia i tryumfy, ich złudzenia i zawody, nawet ich upadki i słabości? Nie, zaprawdę! Pociąg to nieprzeparty, głęboko w naszej zakorzeniony naturze, co miłość naszę lub ciekawość przenosi z dzieła do autora, ze sztuki do sztukmistrza. Gdy ucho pieszczone jest jakimś uroczym spiewem, oko mimowoli szuka twarzy spiewaka, i na niej zawisza, choćby w niej nic nie znalazło ponętnego: razem ze słuchem i wźrok nasz zaspokojony być żąda; a żądza ta, którą każden z nas w codziennem życiu sprawdzić może na sobie, i w szerszem podobnież rozumieniu, i w wyższem znaczeniu, ma swoje zastosowanie. Bo l u d z k ą jest także i muza, i nic też ludzkiego sobie obcem mieć nie może... Ale takiemu rzutowi oka na ludzkie strony i ludzkie koleje geniuszu, takiemu badaniu jego spraw wewnętrznych i zwierzań poufnych, wytoczeniu ich mianowicie na jaw publiczny; największa powinna towarzyszyć oględność i największa dyskrecya. W publikującym jak w publiczności musi panować uczucie, że tu na obcym i nie zupełnie dozwolonym znajdują się gruncie, że wzierają, że się poniekąd i wdzierają w prywatne stosunki człowieka, który bądź co bądź prywatne tylko zajmował w społeczeństwie stanowisko i po owocach swych tylko poznanym być żądał. Zdawałoby się nam następnie, że tę xięgę z siedmią pieczęciami godzi się tylko odmykać po długim dopiero lat upływie, gdy dawno już ostygły popioły zmarłego i w cień się zasunęło współczesne jemu pokolenie; gdy większą przynajmniej część tych rodzinnych, przyjacielskich, towarzyskich drażliwości, których każden zazwyczaj żywot — a cóż dopiero żywot apolińskich dzieci (italiques!...) — tak jest pełen, gdy większą ich część złagodził i zagładził c z a s, ten wielki uśmierzyciel i umorzyciel minionych uraz i win.... A obok tych wszystkich względów dla umarłych i żywych, i nad nie wszystkie stawiać jeszcze trzeba wzgląd dla tego co nieśmiertelne: dla tej duszy ludzkiej, której dobro, i w dobrem utwierdzenie, mieć musi na celu ten także, co tajne zbiera dokumenta do żywota wielkich mistrzów — a w takim celu poświęci on wówczas nie jeden dokument, jakkolwiek ciekawy i cenny, i nie jednę odrzuci anekdotę niewątpliwej nawet autentyczności ale wątpliwego pożytku. Bo nie wszystko co zaszło godnem jest zachowania dla przyszłości; nie wszystko co się działo, należy do dziejów; a jeśli już Hegel o ogólnej historyi pięknie się wyraził, że „m y ś l tam powinna być epitomatorem wydarzeń", to tu, w szczególnej historyi poetów, malarzy i t. p. myśl, myśl moralna, myśl ideału, powinna panować nad materyałami materyalnej rzeczywistości, i moc skracania i eliminowania nietylko za swoje prawo, ale i za swój najświętszy uważać obowiązek. Nie trzeba wcale starać się o „wyczerpanie" przedmiotu, jeśli się wie, że przyjdzie w takim razie zaczerpać w osad słabej ludzkiej natury; trzeba się zrzec „bogactwa szczegółów", jeśli ono ma się przyczynić do zubożenia ogólnego ducha, do nadwątlenia naszej wiary, lub naszej tylko ufności do tego, co wyższe. Lepiej i skuteczniej nie jedno złudzenie nam zostawić nad wielkością, niż nas naprowadzić na myśl, że wielkość jest złudzeniem....

(Dok. nastąpi.)

skim. Korpus obserwacyjny austryacki nad wschodnio-południową granicą, jest wedle tejże korespondencyi ciągle na stopie wojennej. Mówią znowu wiele o traktacie, zawartym przed kilką laty między Turcyą i Austryą względem obsadzenia Hercegowiny dla przerwania związku między tą krainą a Czarnogórą oraz dla dominowania nad Serbią. Na tem porozumieniu budują austryaccy urzędnicy wielkie nadzieje i ztąd pochodzi zapewne dobry humor w ministeryum spraw zagranicznych.

— O skutkach wielkiej narady gabinetowej odbytej d. 21. b. m. w Wiedniu nie wiadomo nic więcej, jak tylko że Judex curiae odjechał zaraz do Pesztu zapewne z wiadomością, iż Rząd zamyśla odpowiedzieć na adres węgierski. Stronnictwo węgierskie nabrało otuchy, stanowisko p. Schmerlinga jest bardzo chwiejne, i krąży już nawet lista ministrów z grona węgierskiego stronnictwa. —

Węgry. „Magyar Orszag“ zamieszcza następujący artykuł: „O stosunku Węgier i Chorwacyi“. Obecne narady reprezentantów narodu węgierskiego i chorwackiego, mogą panów wiedeńskich przekonać, że tylko siłą zbrojną potrafią przeprowadzić swoje experymenta polityczne. Wiedeń powinien teraz uznać, że w Węgrzech i Choracyi silniej tętni życie konstytucyjne, i że tu panuje zgoda i jedność, skoro chodzi o obronę konstytucyi i autonomii kraju. Wielkiej otuchy nadaje narodowi przekonanie, że walczy o dobrą sprawę: słabością Austryi zaś, której mężowie stanu dążyli od wieków ku uciśnieniu praw narodowych, jest głównie przekonanie ludów, że monarchię nie utrzymuje idea, wspólny interes i wspólna zasada. W programie jedności monarchii nie masz wypowiedzianej idei, wspólna Rada Państwa nie może być interesem. Austrya nie reprezentowała nigdy zasady konstytucyonalizmu, nigdy nie mogła zaszczepić w narodach przekonania, że tron używa władzy swojej ku wolności i zadowoleniu narodu. Austrya niebyła nigdy przytułkiem narodów uciśnionych, nie broniła ani wykonywała nigdy idei uszczęśliwiających pokolenia. Spojenie pojedynczych części monarchii miała tylko zaprzeczające podstawy, to jest takie które nie obudziły w ludach aż po ostatnie czasu dążności narodowych ani poczucia potrzeby samoistności; lecz teraz gdy obudziło się poczucie narodowe, czyż znajdują rozmaite narodowości, przypuszczając, że szukają wspólnego interesu, urzeczywistnienia idei w Radzie Państwa? Czyż może w obec przyrodzonej grawitacyi Wiedeń zostać naturalnym punktem środkowym? Coż za ideę, jaką zasadę którąby mogła połączyć narody różnych szczepów i wyznań, reprezentuje Austrya zjednoczona? Jedność sama za siebie nie wzbudza interesu, albowiem niweczy autonomię kraju, nowa ustawa Państwa nie wzbudza wspólnego interesu albowiem mogłaby się utrzymać tylko, na gruzach prac fundamentalnych odziedziczonych po ojcach. Dla tego Węgry i całe państwo śtej korony są mocno przekonane, że już minął czas experymentów i że będzie przywróconem prawo pogwałcone. Ultimatum węgierskie nie jest uporem lecz poczuciem prawa, spokojnym głosem sprawiedliwości. Nie żądamy nic więcej prócz prawa. Albo nam przyznają to prawo, albo będziemy nadal cierpieć. System nie istnieje wiecznie, ale naród reprezentujący zasadę moralną nie może zaginąć.

Zagrzeb. Na trzynastem posiedzeniu Sejmu chorwacko-slawońskiego odczytano przedewszystkiem królewski reskrypt przedkładający Sejmowi dokumenta abdykacyjne z tą uwagą, że gdyby Sejm uznał potrzebę porównania przekładu chorwackiego z oryginałem, wtedy może wysłać w tym celu deputacyę o której wszakże składzie należy uprzedzic dykasteryum nadworne. Potem odczytano odpowiedź telegraficzną tejże władzy centralnej na zapytanie Sejmu względem uwięzionego Vragolova. Minister sprawiedliwości oświadczył, iż uwolnienie uwięzionego Dalmatynczyka Vragolova jest niepodobnem, bo się okazało że śledztwa „bezstronnego“ że ciążą na nim wielkie zbrodnie“. Sejm uchwalił z powodu, że tu chodzi oczywiście tylko o polityczuą zbrodnię, aby wysłać wiadomą już reprezentacyę do Cesarza o uwolnienienie dalmackich więźniów politycznych. — Z rozmaitych podań do Izby uznano za najpilniejszy wniosek nadżupaua Kukuljevića, względem zaprowadzenia języka narodowego w urzędach i szkołach i wniosek radcy namiestniczego Kusevića względem zniesienia instrukcyj, które według dowodów podanych przez posła Stojanovića, dały powód do wielu nadużyć. Br. Kuslan odczytał sprawozdanie wydziału centralnego, z obrad pojedyńczych sekcyj nad reskryptem królewskim dotyczącym całości terytoryalnej tych królestw. Wnioski podane w tym operacie są zformułowane w duchu reprezentacyj dotychczasowych. Uczyniono tam także wzmiankę o nader ważnych słowach, wyrzeczonych przez Cesarza w odpowiedzi ustnej do deputacyi chorwackiej, „o wielkiem posłannictwie, czekającem naród chorwacko-slawoński“, których ku wielkiemu zdziwieniu wydziału nie masz śladu w reskrypcie cesarskim. Dalej jest mowa o sprzecznem z ces. reskryptem, wykluczeniu pułku petrowaradyńskiego od reprezentacyi na Sejmie i o wolności wyborów w Pograniczu wojskowem, które to mają podledz bardzo ścisłemu sprawdzaniu. Ban oświadcza, że uczynił kroki stosowne względem reprezentacyi pułku petrowaradyńskiego, oraz że wręczy prezydentowi wydziału akta tyczące się funduszów krajowych. Potem przedłożył Izbie wypracowany już w zeszłych latach zarys ustawy względem urządzenia komunij domowych ku dalszym obradom. Izba uznaje ten przedmiot za naglący i uchwala litografowanie tego zarysu. W końcu przyjęto wniosek biskupa Strosmayera o przedłożenie wszystkich aktów dotaczących się „funduszów religijnych i naukowych“, i uchwalono zażądać od namiestnictwa węgierskiego aktów dotyczących. W skutek jednogłośnie przyjętego wniosku radcy nam. Kusevića odbędzie się uroczystość żałobna na pamiątkę ś. p. Jelacića d. 27. b. m. w Novidvorach, na której mają być obecni wszyscy członkowie Sejmu. Mszę żałobną odprawi biskup Strosmayer.

Francya.

Paryż 20. maja. Wczoraj odbyła się radami nistrów pod prezydencyą cesarza.

— Minister spraw wewnętrznych, Persigny, wydał cyrkularz do prefektów zwróciwszy ich uwagę na broszury polityczne, w imieniu dynastyi upadłych i osób wygnanych publikowane. Rząd cesarski otwiera wprawdzie wolne pole do wszelkiej dyskusyi, bronić musi wszelako kraj od napadów i napaści nieprzyjacielskich.

Włochy.

Medyolan 20. maja. Arcybiskup tutejszy xiądz Caccia proszony był przez tutejszą Radę municypalną o odspiewanie „Te Deum“ w dniu 2go czerwca, na obchodzie narodowego święta włoskiego, prośbie tej jednak odmówił. W skutek tej odmowy przysło w niedzielę do demonstracyi przeciwko niemu w kościele katedralnym. Arcybiskup opuścić musiał kościoł pod eskortą karabinierów i straży bezpieczeństwa, wieczorem zaś wyjechał z miasta.

Turyn 20. maja. Na interpelacye kilku deputowanych minister spraw wewnętrznych oświadczył, iż wiele jest trudności administracyjnych do zwalczenia, nie masz jednak żadnego niebezpieczeństwa politycznego. Przy poskramianiu bandytów w Neapolitańskiem, wojskie włoskie straciło tylko 30 ludzi w zabitych i rannych.

— Do Turynu zjechało się obecnie wielu znakomitych kapitalistów europejskich, w celu układów o pożyczkę negocyować się mającą i o koncesye na koleje żelazne w różnych kierunkach a mianowicie w Neapolu, Sycylii i prowincyach dawniej do państwa kościelnego należących, budować się mających. Pożyczka wszelako dopiero w miesiącu lipcu zaczynać się ma.

— W Izbie deputowanych wystąpił p. Ricciardi z wnioskiem przyłączenia wszystkich dóbr duchownych do kamery dóbr narodowych. Ministrowie oparli się temu wnioskowi, który znaczną większością odrzucony został.

Rzym 20. maja. Kardynał Antonelli wydał protestacyę przeciwko zaborowi i przedaży dóbr klasztorów w Marchiach umbrijskiej i ankonitańskiej przez rząd włoski suprymowanych. Kardynał zagraża nabywcom tych dóbr nieważnością nabycia i karami kościelnemi.

Neapol 20. maja. Adwokat Strada mianowany został dyrektorem policyi w Neapolu. Z prowincyj nadchodzą zaspakające wiadomości.

Turcya.

Stambuł 10. maja. Powstanie wzmaga się w Bośnii i południowej Hercegowinie. Powstańcy zajęli wszystkie wzgórza między Nikszycem a Gackiem, tak, iż warownia Nikszyc w zupełnem jest teraz oblężeniu.

— Porta otomańska skłania się do zaspokojenia żądań powstańców a nawet do ofiarowania im pod tym względem pewnych rękojmi, zdając rozsądzenie sporów wydarzyć się mogących, na areopag z europejskich konzulów złożony. Omer Basza rozległe pod tym względem odebrał upoważnienie. Przed rozpoczęciem kroków wojennych wydał on następującą do powstańców proklamacyę:

„Jego Cesarska Mość, najdostojniejszy nasz sułtan, raczył postawić mię na czele armii swej w Rumelii, polecając mi zarazem objęcie przewodnictwa komisyi, wyznaczonej do zbadania potrzeb waszych, i do usunięcia nadużyć, na które się słusznie skarżyliście. Przybywam pośród was z wyraźnym rozkazem wielkomyślnego monarchy, obejścia się z wami z wrodzoną sułtanowi naszemu dobrocią i łagodnością.

Zostaliście zwiedzeni i dla tego od czterech prawie lat wiele wycierpieć musieliście. Postępowanie wasze, do którego was namówili ludzie mający interes w zakłóceniu waszego pokoju, mogłoby sprowadzić największe nieszczęście, gdyby was nie zasłaniała niewyczerpana dobroć i łaskawość sułtana naszego. Dowieść teraz tego powinniście, że jesteście wiernymi poddanymi Najjaśniejszego Cesarza naszego i że łaski jego godni jesteście. Udajcie się więc do mnie z wszelkiem zaufaniem, ja zaś w imieniu Jego cesarskiej Mości ogłaszam zupełną amnestyę i darowiznę wszystkich zaległych podatków.

Przyrzekam wam nadto:

I) Zatwierdzenie jednego lub dwóch wójtów, których każda wieś, w miarę swej rozległości, sama sobie obierze.

II) Dla każdej nahii (gminy) wyznaczę z pośród jej mieszkańców dwóch korszabaszów, takich, którzy powszechnie wasze mieć będą zaufanie.

III. Przyrzekam wam zupełną wolność w rzeczach wiary waszej, wolność budowania kościołów i używania dzwonów bez żadnego ograniczenia.

IV. Zabłysi na przyszłość nie będą mieszkać w domach waszych, lecz w miejscu, które każda wieś oznaczy.

V. Stosunki między właścicielami a dzierżawcy będą uregulowane w porozumieniu z deputacyą przez jednych i drugich do Stambułu posłaną.

VI. Podatki na każdy z osobna dom wypadające przez wójtów i korszabaszów urzędowi podatkowemu podane będą.

VII. Patryarchowi konstantynopolitańskiemu będzie zalecono, ażeby na przyszłość biskupów z waszej tylko narodowości mianował.

VIII. Nabycie własności gruntowej będzie wam pod każdym względem ułatwione.

Widzicie więc, że łaskawy nasz monarcha nie tylko udziela wam zupełne zapomnienie przeszłości, ale nadto w przyszłości na wszystko zezwala, co tylko szczęście i dobry byt wam zapewnić może.

Usłuchajcie zatem dobrych rad moich i zaprzestańcie powstania, które największe tylko dla was nieszczęście sprowadzić może.“

Kronika.

(Z powodu wydawnictwa p. Menkesa. — Odezwa wieśniaków Wielkopolskich. — Nadsyłka Towarzystwa Poznańskiego Przyjaciół nauk na wystawę starożytniczą. — Pocieszny rodzaj przymusowego przewietrzania się.)

— Z prawdziwą radością donieśliśmy czytelnikom w 80. numerze dziennika naszego o chwalebnem przedsięwzięciu p. Michała Wolfa, zamierzającego wydanie izraelickiej xiążki do nabożeństwa w języku hebrajskim z tłumaczeniem polskiem obok tegoż, a to w celu, aby spółwyznawców swoich tem łatwiej obznajomić z językiem krajowym. Toż życzymy p. Wolfowi zawsze jaknajszczęśliwszego powodzenia i serdecznego współczucia dla jego zamiaru. Z przykrością jednak przychodzi nam dziś odmówić takich samych życzeń innemu przedsięwzięciu, o którem zostaliśmy właśnie uwiadomieni. Oto donosi nam p. Isaak Menkes, drukarz i upoważniony redaktor, że otrzymał od ministerstwa policyi pozwolenie wydawania dziennika w języku hebrajskim i niemieckim pod tytułem „Hamwasses l'Galizien,“ mającego głównie na celu popieranie wyłącznych interesów starozakonnych, *ausschliessliche Interessen des Judenthums*, treścią literacką i beletrystyczną z dodatkami wiadomści politycznych. Powitalibyśmy z radością pismo podobnej treści, redagowane w duchu uczciwym, ale nie w języku niemieckim. Bo i dla kogoż ma wychodzić u nas pismo niemieckie? Codzienne niemal dowody pouczają dostatecznie, że nasza społeczność starozakonnych jest narodowości polskiej, że się do niej sama liczy i zaliczoną być pragnie. Takiej zatem społeczności może odpowiedzieć jedynie pismo hebrajsko-polskie, którego redakcya miałaby jasne i uczciwe pojęcie potrzeb starozakonnych. Czy można się tego spodziewać od redakcyi pisma hebrajsko-niemieckiego? Jesteśmy przekonani, że od takiej redakcyi możnaby się spodziewać jedynie dążności wstecznej, głoszenie zasad szkodliwych tak dla społeczności starozakonnych jak i dla całego kraju. Lecz dzięki Bogu mamy więcej zaufania i wiary w naszych braci starozakonnych, niżby ją zachwiać i zagrozić jej nie zdołało usiłowanie pojedyńcze, a przytem potrzebom kraju tak wręcz przeciwne. Podawane przez nas przykłady szczerego garnięcia się całych towarzystw izraelskich do polskości, przyswajanie sobie przez nich języka krajowego i uczuć polskich; nie zaćmi chęć jakiegoś tam pana Menkesa i nielicznych a nie wiele szlachetniejszych towarzyszy jego, do pociągnienia współwyznawców swych pod sztandar germanizacyi i germanizacyjnych spekulacyjek. Historya, owa najdoskonalsza nauczycielka ludzkości wyryła w pamięci naszych starozakonnych losy narodu ich z czasów dawniejszych, z onych czasów, kiedy najsrożej uciskani po całym świecie, dopiero w Polsce gościnne znaleźli przyjęcie, kiedy nękani po barbarzyńsku przez xiążąt i wyższych dostojników germańskich, znaleźli w polskim Kazimierzu Wielkim prawdziwie wielkiego a wspaniałego króla i ojca. Toż i dzisiaj Polacy w uczuciu sprawiedliwości dla starozakonnych nie dają się żadnemu innemu narodowi wyprzedzać. Wie o tem, jak sądzimy, a przynajmniej powinna wiedzieć cała powszechność starozakonna. W każdym zaś razie takie teutońsko-filantropijne zachcianki, jak obecna p. Menkesa, mogą się stać jedynie smutnym dowodem braku rozsądnego i uczciwego pojęcia sprawy. Żałujemy szczerze jego trudów, o których bezskuteczności można być zupełnie przekonanym. Dzienniki polskie, popierające sprawy i potrzeby kraju i jego obywateli, popierają zarazem sprawę każdego grona tych obywateli, a zatem i grona starozakonnych. Gdy interes ich wymagać będzie szczególnego organu, to znajdzie się dziennik hebrajsko-polski, który tym potrzebom zadość uczynić potrafi i zastąpić organ zupełnie obcy, bo w obcym duchu i w obcym redagowany języku. Oczekujemy zresztą pierwszych numerów tego pisma — a wtedy zdamy zeń sprawę dokładną.

— Wychodzący w Chełmnie „Przyjaciel Ludu“, pismo najzacniejszego ducha i znakomitej wartości, zamieszcza w ostatnim numerze następną odezwę wieśniaków z Drążna:

Kiedyśmy czytali w „Przyjacielu Ludu“, że w Warszawie tak wielu z naszych braci, co to tę samą jak i my mają wiarę, niewinnie i niesłusznie pozabijano i pomordowano, to nam tak żałośnie i bolesno zrobiło się w sercu, żeśmy wszyscy przy tem czytaniu będący, ciężko westchnęli; niektórym łzy stanęły w oczach, a inni to aż się naprawdę popłakali. Wtedyśmy sobie pomyśleli: „Mój Boże, toć to i nas coś podobnego spotkać może, i zaraz uradziliśmy zrobić składkę i prosić naszego xiędza proboszcza, ażeby odprawił za te dusze żałobne nabożeństwo. I myśleliśmy sobie, że jak my o tych duszach pamiętać i za nie modlić się będziemy tak też i o naszych duszach, gdyby, czego broń Boże! też tak jak te w Warszawie zejść miały z tego świata, nasi bracia pozostali pamiętać i modlić się będą. Więc też poszliśmy zaraz do naszego proboszcza i poprosiliśmy go, aby to żałobne nabożeństwo za dusze naszych braci w Warszawie pomordowanych odprawił. Chcieliśmy dać mu naszą składkę, ale on jej przyjąć nie chciał, tylko kazał ją dać na światło, a to nabożeństwo przyrzekł z xiędzem wikaryuszem i jeszcze z drugimi xiężmi 17. maja przyzwoicie odprawić. O tem chcieliśmy też naszych braci uwiadomić, aby się licznie zebrali na to nabożeństwo i dla tego prosimy naszego „Przyjaciela Ludu“, aby to kazał w swojem pisaniu wydrukować.

Wieśniacy z Drążna, parafii Mroteckiej.

— Sekretarz Peznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk uwiadamia dyrekcyę Zakładu narod. im. Ossolińskich, że z polecenia wspomnionego Towarzystwa wysłano już na wystawę starożytniczą poznański zbiór wykopalisk, które temi dniami nadejdzie zapewne do Lwowa. Zbiór ten obejmuje wspomniane już raz w Kronice naszej wykopaliska z Dubieszewka, z Manieczek pod Śremem, z Pałczyna pod Miłosławiem, itp., wszystko rzeczy bardzo ciekawe i niepośledniej wartości. Również może się obecnie wystawa coraz nowych spodziewać nadsyłek, co może nawet spowoduje Zakład do przedłużenia terminu wystawy, określonego pozwoleniem namiestnictwa do 15. lipca. Nadsyłki zaś te, z których niejedne przynieść mogą znakomite znaczenie wystawie, powodują nas do wstrzymania z obszerniejszem i dokładniejszem sprawozdaniem o wystawie, co jednak nie zaniedbamy uskutecznić w czasie odpowiednim.

— Według doniesień dzienników węgierskich zdarzyła się w Strygoniu (Gran) arcypocieszna demonstracya. Z powodu exekucyi podatkowej wybito c. k. inspektorowi z Steueramtu wszystkie okna. Lecz to tylko rzecz zwyczajna i fakt dość zwykły. Najciekawszym jest dalszy ciąg tej zemsty ludowej, opiewający na ten smutny dla p. inspektora temat, że w całym Strygoniu nie można znaleźć szklarza, któryby mu chciał szyby wprawić. Tak niemiłosiernie przewietrzany c. k. urzędnik będzie musiał zdaje się sprowadzić sobie szklarzy z Wiednia, aby ochronić osobę swą od nieprzyjemności żywotu na ciągłym przeciągu.

Rzecz urzędowa.

Licytacye.

Sąd obw. w Złoczowie ogłasza licytacyę gruntów Expijarszczyzny na złoczowskim przedmieściu Podwójcie. Termin 28. czerwca i 26. lipca b. r. Cena wywołania 2822 zł. 35 kr. wal. austr.

Sąd obw. w Stanisławowie ogłasza relicytacyę dóbr Potoczyska, Horodnica i Peredywanie w obw. kołomyjskim łącznie z kapitałem indemnizacyjnym 30910 zł. 30 kr. m. k. własności Hr. Mieczysława Dzieduszyckiego. — Cena wywołania 146,300 zł. m. k. Termin 7. czerwca.

Sąd obw. w Przemyślu ogłasza licytacyę dóbr Hroszówka i Ulucz. Cena wywołania za Hroszówkę 70404 zł. 60 kr. w. a. — za Ulucz 62471 zł. 54 kr. w. a. Termin 28. czerwca 1861.

Konkursa.

Do końca maja b. r. Na trzy stypendya fundacyi ordynata Jana Miroszewskiego w prus. Szlązku, przeznaczone dla uczniów w gimnazyum św. Anny w Krakowie w rocznej kwocie 200 zł. w. a. trwające aż do ukończenia studyów uniwersyteckich. Konkurować mogą pilni, moralni i potrzebni tej pomocy synowie dawnej szlachty polskiej; a tylko w braku kandydatów takich mogą te stypendya uczniowie nieszlacheckiego rodu, jednak rodem z Galicyi lub w. x. Krakowskiego z rodziców zrodzonych w tych krajach, a których mową ojczystą jest język polski.

Wiadomości gosp. handlowe i przemysłowe.

Donoszą z Gdańska pod dniem 13. maja o deszczach i gradach na przemian padających, o wiatrach zachodnich i przykrych zimnach. W Anglii dowozy zboża przewyższają potrzeby konsumcyi, właściciele zasypują spichrze a wytrwałość sprzedających wstrzymała ceny od zniżenia dalszego. Spodziewają się zmniejszenia dowozów amerykańskich, co ożywia nieco transakcye. We Francyi notowano dążność do podniesienia cen. Wiatry zimne i posucha miały zaszkodzić oziminie.

Na giełdzie gdańskiej rozpoczął się znaczny ruch w dniu ostatnim, a wszystkie rodzaje zboża podniosły się o kilka guldenów na łaszcie. W przeciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 1010, żyta 245, jęczmienia 100, owsa 160, siemienia lnianego 7, grochu 335, wyki 20 łasztów.

Płacono:

	funt. pol.			Złp.	gr.	Złp.	gr.
Korzec pszenicy wagi	219	— 229	po	36	6	41	15
„ „ „	231	— 237	„	42	43	45	20
„ „ „	238	— 245	„	45	20	50	8
„ „ „	247	— 252	„	50	18	55	22
„ Żyta „	235	— —	„	28	3	29	11
„ Jęczmień „	180	— 197	„	21	8	23	3
„ „ „	199	— 206	„	24	5	26	9
„ Owsa „	—	—	„	16	—	16	24
„ Grochu „	—	—	„	26	9	30	—
„ Wyki „	—	—	„	21	16	22	11
„ Siemienia „	—	—	„	37	20	—	—

Przybyło tonów pszenicy 1297 łasztów, żyta 716, grochu 60¾, owsa 3. belek dębowych 3500, sosnowych 7328.

Kursa lwowskie.

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 24. maja.

			gotówką
Dukat holenderski	wal. austr.		6 zł. 58 c.
Dukat cesarski	„	„	6 „ 56 „
Półimperyał zł. rosyjski	„	„	11 „ 37 „
Rubel srebrny rosyjski	„	„	2 „ 20 „
Talar pruski	„	„	2 „ 9 „
Galic. listy zastaw. w m. k. za 100 zł.			81 „ 60 „
Galic. listy zastawne w w. a.	„	bez	85 „ 68 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika		kupo-	153 „ 50 „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne		nów	67 „ 28 „
5% Pożyczka narodowa			79 „ 25 „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 24. maja.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 80. — Metaliki po 5% za 100 zł. 68.40 po 4½% za 100 złr. 67.50; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 788.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 178.50. Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckie, waluty —.— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 140 —. Medyolan za 100 zł. w. a. —. —. Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze 6.66 dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.— Agio od srebra 139.75

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 23. maja.

Hotel rosyjski. PP. Vivien Wincenty z Wysocka. Orłowski Hipolit z Ostrowa. Głogowscy Stanisław i Floryan z Lublina. Konopacki Mieczysław z Duleb. Szeliski Kazimierz z Chodaczkowa.

Hotel europejski. Romański Jan z Podmanasterca.

Hotel Langa. Wassilicz Helena z Jas. Lewicki Hipolit z Jaworowa. Zwierzchowski Stanisław z Tuszkowa.

Hotel angielski. Cywiński Łucyan z Dąbrowicy. Stawski Leonard z Hermanowa.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 23. maja.

PP. Tchornicki Kazimierz do Nadyb. Dauksza Adam do Niebieszczan. Hr. Komorowski Adam do Konotop. Guzowski Marcin do Wyhadowa. Majewski Jan do Winnik. Madejski Wincenty c. k. por. do Podciemnego. Uleniecki Kwiryn do Jaremkowa. Krasucki Alexander do Jastrzębiec. Obertyński Stanisław do Tuszkowa.

Zmiana sklepu.

Handel galanteryjny
i
norymbersko-drobiazgowy

MICHAŁA DYMETA

WE LWOWIE

„Pod nadzieją“

dotychczas przy rynku róg ulicy dykasteryalnej pod l. 56 miasto exestujący,

przenósł

swój skład towarów

we wtorek 21. maja 1861. roku

do sklepu w nowo zrestaurowanej kamienicy pod l. 237 miasto, przy rynku w połaci od kościoła katedralnego ku ruskiej ulicy położonej. (165. 2—8)

DZIERZAWA

na lat 6 — 9 lub 12, w obwodzie samborskim. Roli morgów 200, łąk 91. — Wysiew ozimy korcy 61½, jary korc. 65; kartofli korc. 15; koniczu korcy 2; koniczu na ten r. 1861 do zbioru jest morg. 30. Dochodu w gotówce do 500 złt. w. a. Potrzebny opał. Za czynsz roczny złt. w. a. 1600 w kwartalnych ratach, Bliższa wiadomość we Lwowie, na halickiem, w kamienicy Mikulińskiego krawca, Nr. 440 piętro 2gie. lub w administracyi „Głosu“. (164. 1—4.)

Doskonałe środki do toalety.

BALSAM NA PŁEĆ

Dra. Guttona.

Ten jedyny i zupelnie nieszkodliwy środek leczy wszystkie pryszcze, piegi, osutki, opalenie, trędy, czerwoność nosa, węgry, wyrzuty na twarzy, ostudę, liszaje, plamy zostające po łspie i znamiona. Udziela płci białości osobliwej, utrzymuje takowe miękkie, świeże, czyste, delikatne, i zbierając wszystkie nieczystości, użyte podług informacyi załączonej, nadaje na dłuższy czas to świeże różowe wyglądanie, które jest darem młodości i zdrowia. — Cena flaszeczki 1 zł. w. a.

BALSAM Z BETULINY

ożywiający i wzmacniający porost włosów.

Najpewniejszy i pomiędzy wszystkiemi używanemi środkami najlepszy środek. — Po użyciu podług przepisu 3go a najdalej 8go dnia przestają włosy padać i powstaje nowy gęsty porost włosów nawet na zupełnie wyłysiałych miejscach, jeżeli cebulki włosów przez wysoką starość zupełnie nie obumarły — chroni formowanie się tyle włosom szkodliwych paprów i zabezpiecza od posiwienia.

Cena flaszeczki 1 zł. 20 kr. — Słoika pomady 50 kr. w. a.

Przy posyłkach pocztowych uprasza się załączyć na recepis 3 kr, a na zapakowanie od 1—3 sztuk 30 kr., od 3—6 sztuk 45 kr., od 6—12 sztuk 60 kr w. a.

Dostać można jedynie w aptece **H. Lanerego** we Lwowie. (128. 2—3.)

Ces. król. uprzywil.

WODA DO UST,

która podług przepisów użyta, nieprzyjemny odor z ust wydala, dziąsła orzeźwia i wzmacnia, zęby zupełnie czyści, ich próchnieniu zapobiega, od chwiania się zębów chroni, ból zębów uśmierza, i oraz jaka najlepszy środek przeciw wszelkim słabościom zębów i ust okazuje się.

Dobroczynny i zbawienny skutek tej wody uwalnia każdy wiek i każdą pieć od bolu zębów, przez co zapobiega się zupełnie konieczności wyrwania zębów, lub korzeni od zębów, wyjąwszy przy jątrzeniu się i fistułowych zapuchnięciach.

Woda ta przez najpierwsze znakomitości lekarskie Wiednia, jak również i na prowincyi co do swej osobliwej skuteczności uznana i świadectwami stwierdzona, szczyci się nietylko w całem c. k. austryackiem państwie, lecz także i w wielkiej części i zagranicy z każdym dniem wzrastającem zaufaniem i chlubnem uznaniem.

Sprzedają się: **flaszeczka po 1 złr. w. a.**
w aptece „pod złotym Jeleniem“ na Kohlmarkcie w Wiedniu
także u panów aptekarzy:
w Krakowie u **A. Alexandrowicza.**
dtto u **F. Sawiczewskiego.**
we Lwowie u p. **Mikolasza.**
w Tarnowie u p. **Jahna.**

Przyjmują obstalunki na wodę selterską i so ową w kamionkach lub flaszkach angielskich,
paka zawierająca flaszek 25 — złr. 6.
dto dto dto 50 — złr. 10.
jako też limoniadę musującą i wszelkie wody mineralne za najumiarkowańsze ceny. —

Na drodze między Lwowem, Jaryczowem a Milatynem dnia 18. maja

zgubione zostały

trzy pierścionki damskie,

zawinięte w chustce z cyfrą C. W. Znalazca tych drobnych pamiątek zechce się zgłosić do p. Hoffmana, właściciela hotelu rosyjskiego we Lwowie, i otrzyma tamże

nagrodę 30 złt. w. a.

169. 1—6.

Oznajmienie przedaży

wód mineralnych.

Wszelkie gatunki wód tak krajowych jak zagranicznych mineralnych, są przez całe lato zawsze świeżo do nabycia u **Karola Schubutha** Krakowska ulica Nr. 150. 109 10—12

Pierwsza nadselka tychże wód już nadeszła.

„KOSZOWYJ“

pieśń Tymka Padury, muzyka Tytusa Tyca, wyszła z druku i jest do nabycia w Administracyi „Głosu“.
138 Cena 35 kr. wal. aust. 4—6

PROPINACYA

koło dworca Jarosław, z jedną karczmą o dwóch dużych pokojach i czterema mniejszemi, spiżarnią, kuchnią i piwnicami, tudzież stajnią na 16 koni i osobną na nierogaciznę — jest od 1. lipca b. r. do wydzierżawienia na lat kilka — chęć mający wejść w ten interes, raczy się zgłosić do kancelaryi administracyjnej dóbr Jw. hrabiego Siemieńskiego w Pawłosiowie, post rest. Jarosław, tudzież:

OBERŻA

składająca się z trzech sal, tyleż pokojów gościnnych, pomieszkania dla gospodarza, kuchni, szpiżarni, piwnicy, stajni na 12 koni z ogrodem publicznym na trakcie z Dukli do Polski, także przy dworcu kolei żelaznej Jarosław, jest od 1. lipca b. r. w kancelaryi administracyjnej w Pawłosiowie do wydzierżawienia.

Dodając do wiadomości i to: że w tem dworcu towarzystwo kolei nie ma prawa propinacyi i nie wykonywuje go. 166 1—6

ZAKŁAD

kąpieli siarczanych

w Konopkówce

przyległy Mikulińcom a 2 mil od Tarnopola oddalony, otwiera się dla Szanownej Publiczności

dnia 15. maja 1861.

Dla wygody chorych są liczne i suche, wygodnie umeblowane pomieszkania, łazienki z wannami, kąpiele parowe, szturcbad wszelkiego rodzaju i liczny zapas świeżych wód mineralnych krajowych.

Dla rozrywki służą park angielski, kręgielnia, bilard i czasopisma.

Sala balowa i muzyka są na zawołanie.

Podpisany dzierżawca zakładu kąpielowego zaręcza za potrzebną dla chorych wygodę, wzorowy porządek w utrzymaniu restauracyi i spieszną usługę. Kąpiele zaś zostają pod wyłącznym zarządem miejscowego Dr. medycyny W. Władysława Kniaziołuckiego.

Poczta znajduje się w Mikulińcach, dokąd też codziennie szybkowozy przybywają.

(4—10) *Szczęsny Widawski.*

Szanownym Paniom naszym

polecamy jako najlepszy środek do pielęgnowania zdrowia i krasy włosów c. k. uprzyw. wonną

pomadę na wzrost włosów

znaną pod nazwiskiem:

„MEDITRINA“

Dra M. Mally, której sława przekroczyła daleko granice niemieckich krajów, i której doskonałość dowcdzi następne antentyczne świadectwo, dosłownie z włoskiego przełożone:

Świadectwo,

którem niżej podpisany sumiennie poświadcza, iż córce jego, która od dawna wyłysiała była, i wszelkie rady lekarskie bez skutku pozostawały, za użyciem pomady Meditrina i należącej do tego Wody oryentalnej, w krótkim czasie i z największą łatwością gęste i mocne odrosły włosy.

Co za czystą i niezmyśloną prawdę podając, mam zaszczyt pisać się **Piotr Bertolini** w. r.

Dan w Vermiglio, południowym Tyrolu, dnia 13. października 1860.

Potwierdza się od gminy Vermiglio d. 14. paźdz. 1860. (L. S.) Przełożony gminy **Panizza** w. r.

Niżej podpisany stwierdza nietylko własnoręczny podpis ojca uzdrowionej córki, ale oraz prawdziwość tego poświadczenia.

Dan w Vermiglio dnia 22. października 1860. (L. S.) **P. Tonioli Bartłomiej** w. r. kurator.

Ta pod gwarancyą tysiąca pomyślnych skutków dotąd niedosięzona niczem pomadująca włosy, nie powinna brakować na gotowalni żadnej damy. Jest do nabycia w ozdobnych puszkach po **1 zł. 80 kr.** w. a. u następujących składów świeża i niesfałszowana.

we Lwowie, tylko w ***aptece*** pana ***Henryka Lanerego,*** dalej: w *Bochni* u Pawła Niedzielskiego, w *Brzeżanach* u B. Fadenhecht, w *Buczaczu* u M. Lipschütz, w *Czerniowcach* u Ign. Schnirch, w *Drohobyczu* u Władysława Kleczkowskiego, w *Kołomyi* u Rosena i Kohna i u Jak. Sternhell, w *Komarnie* u apt. A. Emperle, w *Krakowie* u Józ. Jahn, w *Manasterzyskach* u J. Lipschütza, w *Przemyślu* u Ed. Machalskiego, w *Radowcach* u J. Schnirch, w *Rzeszowie* u Frd. Schajter, w *Samborze* u Aptekarza Kriegseisen i u Stanisława Ridel, w *Sanoku* u J. Jaklitscha, w *Stanisławowie* u J. Tomanka apt., w *Stryju* u J. Sidorowicza apt., w *Tarnopolu* u C. Latinek i A. Moraweca, w *Tarnowie* u J. Jahna, w *Truskawcu* u Wład. Kleczkowskiego, w *Cieszynie* u E. F. Schrödera, w *Turce* u Czerniańskiego, w *Zaleszczykach* u J. Kodrębskiego. (80. 6—6)

Uwiadomienie.

Dobra Milno, Bukowina i Gątowa w obwodzie złoczowskim leżące, o półtrzecia mili od Tarnopola, a cztery mile od miasta Brodów odległe, mające 174 morgów gruntów ornych, 130 morgów łąk i sianożęci, wyłączne prawo propinacyi, 300 numerów osady; dwa młyny, gorzelnię i wołownię murowaną, i wszelkie potrzebne budynki gospodarskie, są od 24. czerwca 1861 roku na lat kilka do wydzierżawienia. Życzący sobie wejść w ten interes, zechce się zgłosić listownie lub osobiście do właścicielki tychże dóbr, mieszkającej we Lwowie, przy ulicy Pańskiej w domu zwanym p. Gablenza pod l. 1¼ na pierwszem piętrze. 167. 1—3.

2—6 121

Zakład kuracyi wodą

w Kisielce

otwarty jest przez całą zimę równie jak i w lecie.

Zakład ten w krótkim czasie zyskał wieloma pomyślnemi kuracyami odgłos w kraju, który i nadal podpisany starać się będzie podnieść i stwierdzić pracą ciągłą i usiłowaniami utrzymywania tego zakładu na równi z nauką o hydropatyi tak szybko się obecnie rozwijającą.

Franciszek Medwey.
w Kisielce.

Lwów, l. 348³/.

Glycerin=Créme

najlepszy środek czyszczenia skóry i twarzy.

Piegi, plamy i skórne nieczystości w ogóle nie tworzą się właściwie w skórze wierzchnej, lecz w spódniej opierającej się w wysokim stopniu wsiąknięciu płynów tak dalece, że znane dotąd środki toaletowe, jako to: wody, pomady i t. d. wywierają tylko wpływ powierzchownie.

Glycerin-Créme zaś, dla niesłychanej swej gibkości przenika z łatwością wszystkie warstwy skóry oczyszczając ją od wszelkich nieczystości piękność szpecących, a nadając jej białość, delikatność i młodocianą czerstwość. Zaleca się zatem wszystkim, **którym zależy na czystości i niezkazitelności cery.**

Cena flaszki **1** zł. **20** kr. w. a. Przy przesyłce pocztowej **15** kr. za portoryę więcej.

Do nabycia w aptece

F. TOMANKA we Lwowie,

Niemniej i **najdoskonalsze**

Mydło „GLYCERIN“

ofitujące w składowe części ziół aromatycznych i Glycerynu na delikatność skóry, jako najdoskonalsze do codziennego użytku mydło toaletowe.

Cena od sztuki po **35** kr. wal. austr.
132 2—6

Uwiadomienie

tyczące się jarmarku w Ułaszkowcach.

W miasteczku Ułaszkowcach, cyrkule Czortkowskim w Galicyi, odbędzie się jak w poprzedzejących latach tak też i w bieżącym 1861 roku jarmark w dzień św. Jana Chrzciciela, i rozpoczyna się już z dniem 22. czerwca 1861.

Wszystkich panów kupców, którzy dla osiągnienia sklepów w Ułaszkowcach już w roku 1860 zadatek dali, czyni się uważnemi, wzywając tychże niniejszem, ażeby niezwłocznie najdalej **do 15. czerwca 1861** całą kwotę czynszową w Dyrekcyi Państwa Jagielnicy złożyli, inaczej bowiem po upłynieniu wyż oznaczonego terminu sklepy te bez wszelkiego względu na złożony zadatek innym wynajęte zostaną.

Niefrankowane listy nie będą przyjętemi.

Oraz udziela się niniejszem ze strony Dyrekcyi dóbr Państwa Jagielnicy do wiadomości, że podczas jarmarku Ułaszkowieckiego, skarbowe własnego chowu szwajcarskiej rasy, czarno- i czerwono-srokate prawdziwe tyrolskie (Märzthaler) jako też z własnego chowu po tyrolskim byku z krów podolskich pochodzące byki — dalej

dwuletne od 130 140 funtów i
jednoroczne od 80—100 funtów ważące

barany z trzody elektoralnej z wolnej ręki sprzedanemi będą.

Od Dyrekcyi dóbr Państwa.

Jagielnica dnia 15. maja 1861. 163. (1—3)

PASY POLSKIE

lite i jedwabne (nowe)

są do nabycia

w handlu towarów bławatnych

UZIĘBŁY i TOWARNICKIEGO

WE LWOWIE. (72. 1—3)

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny Redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.